

№ 14.

4 kwietnia 1913 r.

PRZYJACIEL

NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE PISMO TYGODNIOWE
Z OBRAZKAMI I BILANSEM TYGODNIOWYMI DODATKAMI.

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dumy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:

CENY PRENUMERATY:

z przes. poczt.:

| | |
|------------------------------------|--------------|
| Rocznie | Rb. 2 kop. — |
| Półrocznie | „ 1 „ — |
| Kwartalnie | „ — „ 56 |
| Miesięcznie | „ — „ 20 |
| Zagranicą rocznie | Rb. 4. |
| Cena pojedynczego numeru | 5 kop. |

| | |
|----------------------------------|---------------|
| Rocznie | Rb. 2 kop. 50 |
| Półrocznie | „ 1 „ 25 |
| Kwartalnie | „ — „ 65 |
| Miesięcznie | „ — „ 22 |
| Za odnośnienie do domu | 50 kop. |
| Zmiana adresu | 20 „ |

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-ej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop.

Po tekście na 3-ej i 4-ej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop.

Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo.

Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.

Redakcja „PRZYJACIELA“ poleca do czytania następujące książki:

| | Kop. | | Kop. |
|---|------|---|------|
| Stefanowska M. Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e | 15 | M. R. (Brzezińska). — Bronek. Obrazek z warszawskiego bruku | 6 |
| Wieniawski A. Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien? | 10 | Piast Tomek. — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie | 5 |
| Brzeziński M. Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi | 10 | Teresa Jadwiga. — Zwycięzca z pod Kircholmu | 3 |
| Bujwid dr. O wściekłości | 5 | Teresa Jadwiga. — Syn kmiecy | 12 |
| — Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach | 5 | — Brzask, powieść bułgarska | 50 |
| Eichler W. dr. Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych? | 20 | — Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie | 20 |
| Kamiński S. dr. O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci | 3 | Włodkówna Br. — Dla swoich | 6 |
| Macieja dr. Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu? | 10 | Zoryan E. — Hołd pruski | 20 |
| Markiewicz dr. Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników | 15 | — Opowiadania historyczne | 15 |
| Polak I. dr. Jak polepszyć zdrowie powszechne? | 6 | — W walce z pohańcami, wyd. 3-cie | 15 |
| Puławski A. dr. Pogadanka o pićiu trunków i pijaństwie | 6 | — Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku | 15 |
| — Co to jest cholera i jak się od niej chronić? | 5 | Gerson-Dąbrowska M. — Prawdziwa historia o Grzegorz z Sanoka, wyd. 2-gie | 12 |
| — Co to są suchoty i jak się od nich uchronić? | 10 | Domagalska K. S. — O Władysławie Syrokomli | 10 |
| — Ospa i jej szczepienie, wyd. 2-gie | 20 | — O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu, wyd. 3-cie | 6 |
| Zaleski A. dr. O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom | 15 | Czerwińska A. i Weychertówna Wł. — Zbliżka i zdaleka cz. I | 40 |
| Dygasiński A. Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie | 15 | Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wł. — Zbliżka i zdaleka cz. II | 70 |
| Ereckman Chatrian. — Wygnaniec | 20 | M. R. (Brzezińska). — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me | 20 |
| Grajnert J. — Antek Socha | 15 | — Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla | 6 |
| — Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego | 12 | Weychertówna Wł. — Nauka poprawnego pisania i wystawiania się | 24 |
| — Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego | 15 | — Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie | 35 |
| — Tomek setnik, powieść historyczna | 20 | Dyakowski B. — Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami?, wyd. 2-gie | 20 |
| Junosza Kl. — Dziadowski wychowanek | 20 | Stefanowska M. — Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym | 15 |
| — Na chlebie u dzieci | 20 | Umiński Wł. — Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?, wyd. 3-cie | 12 |
| Iskierka — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie | 15 | — Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie | 12 |
| Kalinowski B. — Zwycięzca z pod Wiednia | 12 | Barański Ant. — Konie gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie | 12 |
| Kraszewski J. I. — Jaksowie, wyd. 2-gie | 20 | Chebmońska Michalina. — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie | 10 |
| — Kazimierz Wielki | 10 | Głogorówna J. — Z sierocej doli, wyd. 2-gie | 12 |
| — Kordecki, 2 tomy | 40 | G. M. (M. G.). — Historia panny Żabci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego | 12 |
| — Kunigas | 30 | Morzkowska A. — Dzielni chłopcy, z francuskiego | 24 |
| — Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią“), wyd. 4-te | 15 | M. F. (F. Morzycka). — Przygody Robinsona, wyd. 3-cie | 12 |
| M. F. (F. M.) — Kuźma Jeż, wyd. 2-gie | 15 | Wila — Tam dobrze, gdzie nas niema | 12 |
| — Stara baśń, wyd. 3-cie | 15 | Amicis E. — Mali bohaterowie, wyd. 2-gie | 3 |
| M. Z. (Z. M.) — Rycerz chrześcijański | 15 | — Przez morza i stepy, wyd. 3-cie | 6 |
| Orsza H. — Nasza dziatwa | 5 | Cooper F. — Sokole Oko, czyli przyjaciel Delawareów, wyd. 2-gie | 7 |
| Orzeszkowa E. — Czarownica, z pow. „Dziur-dziowie“, wyd. 3-cie | 10 | Inpol. — Hebanowy krucyfiks | 6 |
| — Romanowa, wyd. 2-gie | 15 | Mickiewicz A. — Pójście o dziatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie | 3 |
| — W zimowy wieczór, wyd. 3-cie | 15 | Morzkowska A. — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e | 6 |
| Pasek J. Ch. — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie | 10 | | |
| Prus Bolesław. — Michalko, wyd. 3-cie | 5 | | |
| — O ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Placówka“, wyd. 4-te | 20 | | |



PALMOWA NIEDZIELA.

Jak miły powiew zielonego gaju,
 Szumią dziś palmy w naszych świątyni progu,
 Lud z niemi przyszedł oddać chwałę Bogu,
 Podług starego praojców zwyczaj.

Szumią dziś palmy kwietne, ustrojone,
 A przy tym szumie, w piersiach z prośbą nową
 I z pochyloną w zadumaniu głową —
 Stoją w świątyni tłumy rozmodlone.

Kwietne gałązki, które dziś przymoszą,
 W dal myśli ciągną... w oną chwilę świętą,
 Gdy w Jeruzalem Pana cześć zaczęło,
 Gdy chwałę Jego pod niebiosą głoszą.

Pokorny, cichy, siedzi na osłicy
 Ten, przed którego najświętszem Obliczem
 Niebo i ziemia i wszystko jest niezem,
 A świat podnóżkiem dla Jego świątynicy.

Wjeżdża do miasta bez wojska, bez broni,
 Leez on — król, władca, więc w ofierze jemu
 Rzucają pmlny — Hosanna Świętemu
 Nucąc, lud cały pod stopy się słoni.

Minęły wieki — i oto przed nami
 Ten sam poleźny, cudniejszy niż kwiecie,
 Staje — hołd Jemu ubogi daj świecie,
 Serca pod stopy rzuc razem z palmami.

Hosanna Jemu! On Bóg — On Zbawiciel,
 Król męczenników w cierniowej koronie,
 Miłością, jaka tylko w duszy płonie,
 Hold Mu składajmy, bo On Odnawiciel
 I dusz i świata. W wspaniałym pochodzie
 Za Nim lud płynie falą niezliczoną,
 On wierne czoła przystraja koroną,
 On łączy serca w miłości i zgodzie.

Aby tych, za Nim, co zdążają spodem,
 Palmą zwycięstwa darzył w zgonu chwili,
 By, co Go wielbią — z Nim pospół żyli,
 By im blask nieba rozpalil nad czołem

O! idźmy za Nim w złą, czy dobrej doli,
 Bierzmy krzyż, — w palmę on się kiedyś zmieni,
 Sercu Mu nieśmy, bo serca Bóg ceni, —
 A wejść do chwały nam swojej pozwoli.

O! daj to, Chryste, byśmy, jak stoimy
 Tu dziś z palmami, z okrzykiem — Hosanna,
 Ciebie, gdzie świeci jasność nieustanna,
 Palmami zastug i pieśnią chwaliłi.

Wanda Grochowska.

Wielki Tydzień.

Ostatni tydzień Wielkiego postu nazywa się — Wielkim. Rozpoczyna się on Niedziela Palmowa, a ta dlatego zwie się Palmowa, że lud przychodzi na nabożeństwo z palmami, gałązkami wierzbiny i z kwiatami. Po poświęceniu palm odbywa się w kościele procesja na pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jeruzalem, w czasie to którym lud żydowski śpiewał Hosanna i słał palmy pod nogi Chrystusowi.

Do bardzo uroczystych i pamiątkowych dni należą: Wielki Czwartek — Piątek i — Sobota.

W Wielki Czwartek Chrystus Pan ustanowił Przenajświętzy Sakrament, który jest chwałą Kościoła katolickiego, zaś rozkoszą i szczęściem wiernej duszy. Na tę pamiątkę w wielki Czwartek przez cały dzień jest urządzony ołtarz wystawienia, by ludzie mogli a lorować Przenajświętzy Sakrament.

Wielki Piątek przypomina śmierć Chrystusa na krzyżu, co się wyraża w smutnych ceremoniach kościelnych. Po nabożeństwie następuje umieszczenie Najświętszego Sakramentu w tak zwanych Grobach.

Wielka Sobota, to dzień w którym boskie ciało Jezusa po trudach męki dla zbawienia ludzkości odpoczęło w Grobie.

W tym dniu wierni, nawiedzając groby, rozważają dobroć Boga oraz Jego krwawą mękę i śmierć na krzyżu.

Chrześcjanie, którzy chcą skorzystać ze świętego czasu tego, powinni uczestniczyć w nabożeństwach kościelnych, zrozumieć znaczenie świętych ceremonii, które mają na celu rozbudzić miłość Boga w duszy, a wstręt do czynów niegodnych, do grze-

chów, z jarzma i niewoli których by nas uwolnić, aż Bóg musiał, raczej chciał tak straszną mękę podjąć, by człowiek, byłomilowane stworzenie boże nie cierpiał wiecznie. X. Makarewicz.

Co słyhać.

Od kilku dni jest niby lepiej w świecie politycznym. Do tego w znacznej mierze przyczynił się urzędowy komunikat, czyli oświadczenie, rządu rosyjskiego. W komunikacie tym wyraźnie oświadczone, że Rosja, razem z innymi mocarstwami, radzi Czarnogórze, by zaprzęstała działać na własną rękę, a zgodziła się z życzeniami całej Europy. Dotychczas sądzono, że mała Czarnogóra, wskutek sekretnego porozumienia się z Rosją i licząc na pomoc z tej strony, tak śmiało się stawia całej Europie. Dziś wiadomo, że jest inaczej. Rosja nie ma zamiaru ani chęci pomagać awanturczej Czarnogórze. Więc pokój uratowany, a niebezpieczeństwo krwawej wojny europejskiej, zdaje się, minęło.

Pozostało wprawdzie wiele jeszcze spornych kwestji, nadewszystko nieskończona wojna na Bałkanach, dalej opór Czarnogóry, zatargi Serbsko-Bułgarskie i wiele bardzo innych pomniejszych. Ale gdy mamy pewność, że wielkie mocarstwa działają zgodnie, to można mieć nadzieję, że jakoś tam wszystko się ułoży, jeśli już i nie najpomyślniej, to w każdym razie obejdzie się bez wielkiej wojny europejskiej, w której utopiłoby się życie milionów ludzi najniewinniejszych, poniesionoby straszne wydatki pieniężne i wiele krajów uległoby zniszczeniu, bo tego w czasie wojny uniknąć niemożna.

Kończę o wojnie, bo mi pilno do innej sprawy a tą—ziemstwa w naszym kraju. Nieraz już probowano wprowadzić ziemstwa w guberniach wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej. Nie wiem, czy moi czytelnicy wiedzą, co to są ziemstwa. Nie wdaję się w szersze opisy tej instytucji, krótko powiem, że jest to pewnego rodzaju samorząd w dziedzinie gospodarki krajowej, t. j. udział szeroki samego społeczeństwa w zarządzie miejscowymi sprawami.

Dotychczasowe próby wprowadzenia ziemstw w naszych guberniach kończyły się niczem, z tej głównie przyczyny, że z braku rosjan do zarządu w ziemstwach musieliby wejść polacy, a na to zgodzić się nie chcą ci, od kogo wprowadzenie ziemstw zależy. Pisano więc różne projekty tych ziemstw, roztrząsano je i przerabiano, by w końcu schować.

Czy i tym razem tak samo będzie—zobaczymy. Ale ziemstwa nam koniecznie potrzebne i kto zna bliżej życie biednej wsi naszej, porządku w gminach, a już najbardziej w sądach, szczerze się ucieszy wiadomością o ich wprowadzeniu, o ile, rzecz naturalna, będą to ziemstwa prawdziwe, nie zaś zmiana nazw... tych samych porządków.

Katolicy świata całego, głęboko zasmuceni zostali wiadomością, że nasz Święty Ojciec Pius X zapadł ciężko na zdrowiu. Na razie była to jakoby lekka influenza, ale wskutek nieostrożności przeszła w chorobę nerek i poważnie zagraża Piusowi X; życie staruszka wisi jak na włosku i lada chwila otoczenie spodziewa się śmierci. Telegramy ostatnie przyniosły pomyślniejsze wiadomości, ale całkowite wyzdrowienie chyba nieprędko nastąpi. Oby choć nastąpiło! Módlmy się o to wszyscy. T. M.

Gdzie poławiają się śledzie.

Kto zna geografję, ten wie gdzie leżą kraje zwane Szwecją i Norwegją. Jest to już bardzo na północ Europy. Oba te kraje przytulone do siebie i najażone górami i skałami zajmują cały półwysep Skandynawski. Szwecja leży od strony morza Bałtyckiego, a Norwegja od strony oceanu Atlantyckiego. U dołu czyli na południe Norwegji jest morze Niemieckie, a u góry czyli od północy leży ocean Lodowaty północny. Norwegja jest dwa razy większym krajem niż Królestwo Polskie, ale mieszkańców ma pięć razy mniej, bo ledwo 2 miliony ludzi. Ziemia tu bardzo górzysta, a wysokie góry na wierzchołkach swoich mają wieczny śnieg, który nigdy nie topnieje. Zbocza gór pokrywają lasy sosnowe i jodłowe, a między skałami, doliny są zasypane kamieniami. Morze wdziera się od brzegu między skały i tworzy wązkie kanały wody, które nazywają fjordami. Takie fjordy ciągną się kręto niekiedy po 10 i 15 mil między dwoma stromymi pasmami gór. Woda w nich jest tak spokojna jak w jeziorze, i tak przezroczysta, że na głębokości kilkudziesięciu łokci, widać dno morskie i ryby, których tutaj jest wielka ilość. Pływanie jednak po tych fjordach jest strasznie niebezpieczne. Wielkie fale wzburzone, płyną wąłem górnym i rozbijają łódki rybackie o skaliste strome i wysokie brzegi gór, pod wodą zaś znajduje się mnóstwo ukrytych skał zwanych szkerami, o które rozbijają się rybacy nawet w pogodę, bo najzręczniejszy żeglarz nie zawsze może między nimi wykierować swoją łódkę. To też, w lata burzliwe, zwykle trzecia część rybaków ginie w morzu. Ale Norwegczycy są nieustraszeni i zawsze najmniej 200,000 ludzi zajmuje się połowem ryb.

Ryby bowiem stanowią całe bogactwo tego kraju, który ma niezmiernie mało ziemi uprawnej a niezmiernie wiele pustych jałowych kamiennych skał.

Przy brzegach Norwegji poławiają się tylko dwa gatunki ryb: sztokfisz i śledzie. Sztokfisz, są to ryby u nas nieznanne, na półtora łokcia długie; z wątroby ich robią tłuszcz na lekarstwo znane w aptekach pod nazwą — tranu i bardzo pożyteczne dla dzieci skrofalicznych i bladych. Mięso sztokfiszu wędzą, solą, suszą, a głowy i wnętrzności skarmiają bydło, które w tym skalistym kraju niewiele ma trawy do jedzenia.

W czasie gdy te ryby płyną gromadami, to jeden człowiek na wędkę lub w sieć może nałapać do 50 sztuk dziennie. Ale większy zarobek mają rybacy norweczcy z połowu śledzi. Śledź żyje wielkimi gromadami w głębiach morskich i tam żywi się małymi rybkami i raczkami morskimi. Na szczęście śledź jest nadzwyczaj płodny i jedna sztuka śledzia samicy składa do czterdziestu tysięcy ikry — to jest jaj rybich.

Gdyby nie to, nie mielibyśmy tyle śledzi, bo je tępią w morzu duże ryby, morskie zwierzęta ssące i ptaki różne pożerają tysiącami.

Do wybrzeży Norwegji, śledzie przyplływają z głębin morskich głównie dwa razy do roku: raz w jesieni dla żeru, drugi raz na wiosnę dla złożenia ikry. Nigdy nie można porzewidzieć w jakim miejscu przy brzegu pokażą się śledzie, bo nieraz przez wiele lat odwiedzają jeden i ten sam brzeg, a często raz jeden tylko pokażą się i potem przenoszą się w oddalone okolice wybrzeża.

Wskutek tego tysiące rodzin rybackich, co nad brzegiem osiedlone czekają na przyplływ śledzi, nagle zostają przyprowadzone do nędzy, a za to inne okolice niespodzianie się wzbogacają. Aby zawsze zbadać którąś śledzie płyną, rybacy na wielkiej przestrzeni po skałach wzdłuż brzegów przeciągają druty telegraficzne które natychmiast zawiadamiają rybaków kędy płyną śledzie. Zwykle gromada ich jest tak wielka, że ciągnie się po kilka mil na długość a na kilka wiorst jest szeroka.

Przed niemi płyną wieloryby, które pożerają śledzie tysiącami. Rybacy chwytają wieloryby z wielkim trudem, i wtedy czatują na śledzie. Wypływają w łodziach od brzegu. Każda łódź ma 36 sieci długich na dwa sążnie a szerokich na sążeń. Gdyby były dłuższe i większe, toby się rwaly, bo śledzie idą tak gęsto, że zbity ich masa niekiedy podnosi łódki w górę. Sieci te spinają jedna z drugą, u dołu przywiązują kamienie, u góry kawały drzewa aby się one utrzymywały prostopadle na wodzie. Oka tych sieci są tak wielkie, aby dorosły śledź mógł przesunąć przez nie głowę i zahaczyć się skrzelami. Młode śledziki przepływają swobodnie przez oczka sieci. Każda łódź od razu zarzuca po 18 sieci połączonych, a nim śledzie w nie się nabiorą, łódź płynie do brzegu i na miejscu sprzedają rybacy swój połów, czekającym kupcom pod rachunkiem. Kiedy połów jest dobry, w każdym oku sieci tkwi jeden śledź. Sieć uchwytuje tylko te sztuki, które płyną bliżej powierzchni, chociaż warstwa płynących ryb tych jest niezmiernie gruba i sięga nieraz do dna morza.

Połów trwa nieprzerwanie dniem i nocą przez półtora miesiąca. Kupcy pakuja śledzie na większe łodzie i odstawiają do miast portowych. Tam je zaraz wydobywają i zwożą taczkami pod szopy, układając śledziowe góry. Wtedy „stare kobiety“ które już żadnej ciężkiej roboty nie mogą robić, zajmują się oprawianiem ryb tych i składaniem w beczki.

Oprawianiem nazywa się podcięcie każdemu śledziowi gardła, i wyciągnięcie żeń osobnym haczykiem wnętrzności. Robią to bardzo wprawnie i je-

dna kobieta może dziennie po kilka tysięcy śledzi oprawić.

Wtedy robotnicy odwożą te beczki do miejsca, gdzie się ludzie inni zajmują soleniem śledzi. Tam je przekładają do innych trwałszych beczek, solą, zabijają beczki i odsyłają do hand.u, rozwoząc je po całym świecie.

Półów śledzi przynosi wielki dochód Norwegji. Z jednego miasta Bergen, rocznie wywożą do 300,000 beczek, czyli 800 milionów funtów śledzi. Zarabiają na tem najwięcej rybacy, a potem bednarze, co robią beczki, i wszyscy robotnicy, co je pakują i wożą.

O życiu innych ludzi w Norwegji opowiem drugim razem. Ludwika Życka.

Kobiety wobec czytelnictwa.

Przez Ks. Karola Obolewicza.

Mówiąc wogóle o kobietach, rozumiemy przez nie zarówno panny, jak mężatki i wdowy. Ażeby pierwsze i drugie nie sądziły, że co zwykle słyszą o czytelnictwie, to bynajmniej do nich się nie tyczy, obchodźcie ich nie może, a zatem i stosować do siebie tego nie potrzebują; chcąc zapobiedz tak fałszywemu pojmowaniu rzeczy nader ważnej, jakim jest czytanie dobrych książek i gazet, kreszę kilka uwag, nad którymi niech się każda z kobiet pilnie zastanowi, by kiedyś tej lub owej po niewczasie nie przyszło za swoją obojętność lub niedbałość w tym względzie gorzko żałować.

Wiemy dobrze, jak prawdziwa oświata jest bardzo potrzebną nie tylko mężczyznom, ale i kobietom. Nikt też nie zaprzecza, że mężczyźni młodzi i starsi powinni dla oświecenia swego umysłu czytać książki i pisma dobre. Kobieta, czy to panna, czy mężatka lub wdowa jest także samo stworzenie Boskie jak i mężczyzna; więc tem samem pożyteczne i dobre rzeczy czytać powinna. Mamy już wiele książek pouczających i budujących napisanych wyłącznie dla kobiet; wstyd im byłoby nie

Wanstanis.

WYCHODZCY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

W gromadzie wychodźców odrazu jakby matką zasiał. Matki przycisnęły dzieci do piersi, ojcowie szepnęli wyrostkom: „cicho“, ludzie starali się stapać ostrożnie, żeby jakiej suchej gałęzi nie nadeptać. Szli teraz drożyną przez łączkę na której krańcu ciemniały gęste krzaki olszyny, przebyli płytkie, błotniste łożysko malej rzeczulki, i wydostali się na drugą stronę, na szeroki piaseczysty brzeg.

— Bogu dzięki, już! — westchnął z ulgą przewodnik, nie ustając ani na chwilę iść szparkim krokiem. W tej chwili obejrzał się czy nikt nie został.

— Ty tam, hej—zawołał zeiszonym głosem — czego w tyle ostajesz?

Był to Wiśniewski z synami, który milezący i ponury włókł się na końcu. Właśnie przechodzili łożysko strumieni.

O jakie sto kroków za nimi, zamajaczyła jakaś ciemna, poruszająca się masa, i wszyscy usłyszeli parskanie konia.

— Chryste! patrol! — syknął przewodnik — w nogi! umykać! Ludzie co sił pomknęli przed siebie i w tej samej chwili huknął strzał karabinowy, a wnet po nim usłyszeli bolesny chłopięcy jęk. Wiśniewski porwał za ramię młodszego chłopaka, którego drasnęła kula „obieszczyka“ i jednym susem dopędził gromadę.

— Prędej, prędej! — naglił przewodnik — te huncfoty to czasem i przez granicę strzelają, a potem trupa na swoją stronę przeciągną!

Huknęły jeszcze dwa strzały, lecz szczęściem nie ugodziły nikogo i ludzie ubiegli już ze dwieście kroków i wpadli do młodego zagajnika sosnowego. Tam przedzierając się wśród klujących chojaków, po paru minutach stanęli w szczerem polu, za gęstą ścianą sośninki.

— Boli, tato, boli! — płakał żałośnie Wieuś. Przewodnik zaświecił zapalną.

wiedzieć, co takowe w sobie zawierają, o czym mówią i czego uczą.

Kobiety, nie czytając nic ważnego, słuchałyby jak o żelaznym wilku, gdy mądrzejsi ludzie rozmawiają o tem i owem, nieraz w ich rodzinie, z ich mężami lub braćmi. Ale za to jakże ładnie, gdy gdy mąż z żoną, chłopcy z dziewczętami w przytomności ich rodziców, czytają sobie wspólnie w niedzielę książkę lub gazetę. Mają później o czym gawędzić, jest o czym na cały tydzień wspomnieć i coraz więcej przez to rozjaśnia się im w głowie.

Niestety, wiele kobiet wiejskich dotąd jeszcze tego nie rozumie. Nietylko same nie czytają książek dobrych i pism pism pożytecznych, ale nawet odstręczają innych, przeszkadzając im w rozmaity sposób, gdy ci chcą z czytania korzystać. Jedne — skoro ich rodzice, mężowie, bracia lub synowie, wezmą do ręki w święto jakąś pożyteczną książkę, wówczas krzywią się, pomrukują i robią im wszelkie przykrości, albo mówią na wszystko: nieprawda. Drugie odejdą do komina i zaczynają stukać, chociaż żadnej ku temu nie mają potrzeby. Inna wyjdzie do gospodarstwa, choćby na tę chwilę takowe bez niej należało się obeszło; jeszcze inna wybiegnie przed chatę pogwarzyć z kumoszka lub z sąsiadką swoją.

Czasem niektóre kobiety wyrzucają mężom i synom, że czynią wydatek na książki lub gazetę, nie myśląc o tem, że gdy się oni nauczą prowadzić lepiej gospodarke, to nietylko pieniądz wydany wróci, lecz jeszcze i zarobek będzie.

O, jakże to są złe i ciemne niektóre kobiety po wszech! Ktoś bardzo słusznie nazwał takie nieprzyjaciółkami światła, bo nie chcą słuchać życzyliwych rad, ani przestróg, które ich prawdziwemu dobru służą. Tu pytam każdą ciemną kobietę: Czy byś wolała, żeby twój mąż, albo twój brat wałęsał się od domu do domu, albo przesiadywał u potajemnego szynkarza, albo spał na piecu? Czy byłabyś rada, żeby pieniąż szedł na trunek, na grę w karty? Grubo więc błądzisz, kiedy do nauki i oświaty komukolwiek przeszkadzasz. Wszak kobiety jest rzeczą nakłaniać innych do dobrego, ale nie odwrócić.

Ponadto wszyscy uważamy rodzinę za główne pole działania kobiet. W życiu zaś rodzinnem trojaki jest ich zadanie, a mianowicie: zadanie żony, matki i gospodyni.

Niezawodnie większa część dzisiejszych dziewcząt, czyli — jak chcesz — panienek przyjdzie kiedyś do tego położenia, że będzie musiała chodzić około dzieci, pielęgnować chorych, starać się o kuchnię, o bieliznę, o ogród i t. p.

Czy sądzicie, że to wszystko po ślubie samo do głowy przyjdzie, albo — że Duch święty cudownie w tem oświeci i nauczy? O nie! Na cuda spuszczać się nie wolno, gdyż to byłoby kuszeniem Boga. Ało trzeba zawczasu uczyć się i przyzwyczajając do porządku, pilności, oszczędności, gospodarności i wszelkich zajęć, które zdobią dobrą żonę, matkę i gospodynię. Jak tego wszystkiego nauczyć się — w to teraz tutaj nie wchodzę, tylko utrzymuję, że bez oświaty, a więc bez czytelnictwa żadna nie dopełni swego zadania.

Kobieta, jako żona, powinna wszelkim godziwym sposobem podobać się mężowi. A czyż mężowi miło, gdy on wie tyle rzeczy, tymczasem żona zupełnie ciemna i nie pożytecznego nie chce się nauczyć lub dowiedzieć, tylko wciąż plecie co jej ślina na język przyniesie i chichocze z sąsiadkami? Zaiste tem się brzydzi. Mężowi zaś miło mieć żonę, co się nie zajmuje plotkami i chichami, a dba o wiadomości pożyteczne i dobrych rzeczy jest ciekawa.

Mąż takiej niewiasty, która chętnie czyta pisma i książki pożyteczne, nieraz rady u niej zasięgnie, z nią pomówi o gospodarstwie, o dzieciach, o wszystkim. A choćby nawet kobiecie tak czytającej wydarzył się mąż, który się krzywi widząc książkę lub gazetę w ręku żony, to się on prędko przekona, że jej czytanie wychodzi jemu na korzyść. Bo kiedy żona raz i drugi rozumnie mu coś poradzi, trzeci raz już on sam do niej po radę przyjdzie. Ale jeżeli w głowie żony ciemno, to jej rada głupia; na taką radę mąż wzruszy ramionami, albo też ofuknie. Trudno dobrze radzić, kiedy i sama, czego jej potrzeba, nie rozumie.

Niech każda mężatka posłucha, co pewna kobieta roztropna a światła, mówiła w szczerości serca do kobiet: „Moje drogie, jam gospodyni i żona. Jak umiem i mogę, zajmuję się domem, gospodarką, bydłem i drobiem, a przecie niema dnia, żebym nie przeczytała o tem, co się w świecie dzieje. Nierrz nawet, gdy mąż niema czasu, ja sama przeczytam gazety i co znajdę ciekawego, to jemu opowiem. Później rozmawiamy o tem, i mąż się cieszy, iż może ze mną pomówić o różnych rzeczach“.

Kobieta, jako matka, powinna mieć staranie o zdrowie dzieci. Zdrowie zaś zawisło w znacznej części od pokarmu i napoju, od snu, od odzieży i pościeli; od mieszkania i wpływu powietrza. Aby zaś wiedzieć, który pokarm lub napój służy zdrowiu, a który szkodzi, jakiej odzieży i pościeli potrzebuje dziecko, co należy czynić, aby w izbie było powietrze czyste i zdrowe, aby się nie przeziębił lub zbyt mocno nie ogrzał — trzeba najbardziej znać co jest zdrowem dla ludzi, a bez czytania odpowiednich książek i pism jest niepodobnem. Prócz tego do matki należy uczyć swe dzieci pacierza, pierwszych zasad wiary i obowiązków względem Boga i bliźnich, to jest tego w co mają wierzyć i co czynić, przygotować do Sakramentów Pokuty i Komunii świętej — słowem wdrażać je do życia chrześcijańskiego, aby wzrastając w latach, wzrastały też w mądrości i łasce u Boga i u ludzi. Dlatego sama matka powinna dokładnie umieć i rozumieć katechizm, oraz czytać książki religijne i moralne, by mogła niewinne duszyczki dzieci do Boga skierować. „Gdzie dobra matka, tam dobra dziatwa“ — powiada przysłowie.

Zresztą i gospodarstwo domowe należy do powołania kobiet. A prawdziwą gospodynią domu jest ta, która cały zakres gospodarki umie ogarnąć i prowadzić z zupełną świadomością rzeczy; która wie co, kiedy i jak robić trzeba, gdzie i czego dopatrzeć, nad czem czuwać, komu co powierzać, z czego zyski ciągnąć i t. d. Bez kobiety nie obejdzie się w domu przy gospodarstwie, również i przy czytaniu nie powinno nigdy jej brakować, inaczej ona w wielu rzeczach nie będzie nawet miernie oświeconą.

Otóż kobietom, jako żonom, jako matkom i jako gospodyniom, niezbędnie potrzebna jest oświata, a więc i czytelnictwo. Choć by kobiety tylko w święta czytały, dowiedzą się z książek i pism dobrych: jak żyć zgodnie z mężem i jego rodziną, jak urządzić gospodarstwo i dom, aby w niem było wygodnie i zdrowo, jak wychować dzieci na zdrowych ludzi i dobrych katolików. Niejedna matka uratowałaby zdrowie i życie dzieckom, gdyby pojmowała należycie, jak czystość i porządek koło dziecka utrzymać, a w karmieniu go zachowywać większe umiarkowanie i więcej porządku; bo zbyt duża w tem skwapliwość nietylko jej zdrowie powoli niszczy, ale i dziecku szkodzi, z powodu, że nie zostawia mu czasu potrzebnego do strawienia pokarmu.

Zaiste byłoby o wiele lepiej u nas, gdyby młode gospodie zamiłowanie w czytelnictwie miały! Bez tego zaś, każda kobieta, będąc wcale ciemną, nieroztropną, łatwo może narazić na chorobę nietylko swoje dziecko, ale nawet swego męża, swoich domowników; albowiem nie wie, co zdrowiu pomaga lub szkodzi, nie rozumie jak pokrzepiającem jest dobre pożywienie i jego urozmaicenie, nie pojmuje, jak czystość w mieszkaniu jest miła, zdrowa i chroniąca od chorób, a często i od śmierci.

Cóż na to powiedzą albo pomysła nasze kobiety? — Jedna rzecz: „Poco mam czytać, kiedy ja tego nie zrozumieję, co drukowane“, — Jeżeli czytając lub słuchając czytania, nie wszystko rozumiesz, zapytaj ojca, męża, brata, albo jakiego rozumnego człowieka. Zapewne wytłumaczy to, co ci trudnem się zdało do pojęcia. — Powiesz na to teraz: „Ależ wstyd będzie wyznać, że nie rozumieję!“ — Nie umieć czego, to jeszcze nie wstyd; daleko gorzej nie chcieć niczego się nauczyć. Wszak ludzie uczeni, co książki piszą, uczą się do późnej starości.

Im człowiek mądrzejszy, tem bardziej się uczyć pragnie. Każdy z nas uczyć się musiał wszystkiego, co umie od nadrobniejszych rzeczy aż do najważniejszych.

Druga pomysła w sobie: „Tożby się smieli ze mnie, gdybym czytała jakąś książkę albo gazetę“. — Czytać to wsyd, bo śnać śmieliby się z ciebie, a

— Nic mu nie będzie — rzekł — rękaw rozdarło i skórę mu ździebko zdrapało. Dobrze, że jeno tyle! Nie bucz że, głupi, mogło być gorzej. Daj tam który czystą chustkę.

Rozdarł chustkę na troje i tym bandażem owinął krwawiące ramię chłopaka, poczem ruszyli dalej.

— Moglimy byli i trupa po drodze zostawić — rzekł Sokół — Bóg łaskaw, że go kula lepiej nie trafiła. A Wiśniewski prowadząc płaczącego chłopca myślał, ponuro przed siebie patrząc:

— Oj nie wiedzie mi się coś ta Ameryka, z samego początku. Baba została, chłopaka mi postrelili...

— Gadajcie no ludzie — rzekł nagle przewodnik — ile też to agent od was wziął za przejście przez granicę?

— Po trzy ruble z głowy — ozwały się głosy.

— A jucha — mruknął chłop — to dwa razy tyle sobie wziął za to, że się spokojnie koleją przejedzie.

Po jakimś czasie, zamajaczyły przed nimi budynki stacyjne, a lampy elektryczne drogi żelaznej rzuciły dalekie snopy światła.

— Ot już stacja blisko, jeno prosto tą drogą, a wyjdziecie rychtyk na dworzec — wskazał przewodnik. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, — rzekł zdejmując czapkę.

— Na wieki wieków — odpowiedzieli chórem — Bóg wam zapłać!

Było to ostatnie pozdrowienie, które wychodzący usłyszeli na polskiej ziemi.

Wkrótce byli już na stacji, gdzie na nich miał czekać agent.

Urzędnik kolejowy w granatowej czapce i takimż mundurze zagadał do nich nieznanym językiem. Nic nie zrozumieli.

— Ttu już niemiecka moda i nie się nie dogadasz z niemi — rzekł Krupa.

Niebbawem znalazł się i agent. Wychodzący patrzyli nna niego z niechęcią.

— AA gdzie tamci, co za pasportami? — spytał.

— Ppojechali pierwszym pociągiem.

Sokół zbliżył się do niego i rzekł groźnie.

— Wwolej nam było jak tamtym za pasportami, choć parę rubli drożej. Dobrze żeśmy z życiem uszli.

— Wolna wam była droga! — odparł agent podrażniony.

— Wolna nie wolna — rzekł Stach — dla nas, mówił pan tańsza, boć ludzkie życie, co takim jak pan warte? Dla pana ponoć droższa — dobrze się pan obłowił!

— Czego się czepiasz głupcze! — krzyknął agent.

— Ja ci dam głupca!

Stach stał spokojnie, lecz podsunął mu pięść pod nos. Agent spojrzawszy na jego potężne bary zamilkł i cofnął się.

— Polnisches Vich! (polskie bydło) mruknął do siebie ze złością, gdy już był od niego daleko.

Na dworcu czekała nowa, nieznaną partja wychodzących zbitych w jeden wielki tłum. I ci zaraz jechać mieli.

— Nach Berlin, Charlottenburg! (do Berlina, Szarlottenburgu), krzyknął nagle szwajcar kolejowy.

Tłum tłoczyć się począł do wagonów czwartej klasy, które im wskazywali konduktorzy. Zrobił się znowu ścisk, zgłęb i pisk. Każdy chciał jak najprędzej, najlepsze miejsca zdobyć, lecz nie wiedzieli, że w czwartej klasie niema ławek i wszyscy

sadowić się muszą na ziemi. Po rozsiadali się więc na skrzynkach swoich, tłoczonych i koszykach. Kobiety porozwijały pościel, rzucając ją wprost na brudną podłogę i układały do snu zmęczone, z zębniętę i zaplakane dzieci, wtykając zgłodniałym w ręce kromki chleba z serem lub miodem. Same zaś wyczerpane śmiertelnie, rzucały się obok nich aby w jednej chwili zasnąć snem kamiennym. Ciaśno było, że głowa dotykała głowy, ramię stykało się z ramieniem. Jakiś chłop weisnięty w róg wagonu ścisnął w rękę flaszkę wódki, z której popijał co chwilę i wodząc nieprzytomnym okiem po ludziach wołał:

— W twoje ręce kumie!

Wkrótce powietrze stało się ciężkie, nie do zniesienia; wzięwy ludzkie, pot, zmoczona odzież i zbłoczone obowie, wytworzyły taki straszny zaduch, że aż dławilo w gardle. Lecz biedacy zmordowani do sił ostatka, nie czuli tego i zasypiali jak kto mógł leżąc, siedząc, a nawet stojąc.

Gdy pociąg minął ostatnie zabudowania stacyjne, wszyscy już chrapali. Tylko Wicisł Wiśniewskiego nie spał i stękał, gdyż piekła go zgorą-

śpiewać na weselu czy chrzcinach wobec własnych rodziców, starszych i dzieci niewinnych wszeteczne piosenki, tego sobie wcale za wstyd nie uważasz! A przecie nikomu, zwłaszcza młodym mężatkom to się nie godzi, bo stąd wynika zgorznienie dla młodszego pokolenia i ciężka obraza Boga! Wreszcie, co prawda, nie trzeba zwracać uwagi na śmiechy głupich ciemniuchów, którzy chcą, żeby wszyscy tak samo jak i oni trzymali się zawsze ciemnoty. Na śmiech zasługują tylko ciemne i zabobonne kobiety, a takich dużo jeszcze się znajduje.

Dwie kobiety słyszały od kogoś, że aby być czerstwy i zdrowym, trzeba się kąpać co rok w Wielki Piątek przed wschodem słońca w wodzie źródlanej. Postanowiły więc zabezpieczyć sobie w ten sposób. Ale gdy powróciły z owej kąpieli, schwytyły je zimno i dreszcze okropne. Chorowały aż do sierpnia i kto wie, czyby życiem nie przypłaciły tego gustu, gdyby nie to, że udały się do prawdziwego lekarza. Przy stosownych lekarstwach wróciły do zdrowia. Ale co się nawstydziły mądrzejszych ludzi — im tylko wiadomo.

Jedna gospodyni sprzedawała żydowi dwadzieścia geśi niby za 15 rubli. Żyd wyjął nowy, świecący się ładnie pieniądz i powiada:—Oto macie 15 rubli. — Kobieta wzięła i schowała, a kupiec zabrał co przed jej i poszedł. Niebawem ta kobieta zechciała coś kupować i dopiero się dowiedziała, że ów błyszczący pieniądz to nie złoto, tylko cztery grosze miedziane. O takich wypadkach często się zdarza słyszeć. A komu się to przytrafi? Zwykle takim, które nie czytają gazety, ani słuchać jej nie chcą.

Gdzieś tam jedna, nawet niemłoda kobieta, mająca dzieci dorosłe sama do rozumu nie przyszła, skoro ją głowa zaboli, zaraz śpieszy do znacharki, a ta wygania wiatr i odczynia urok.

Gdzieś jeszcze dziewczyna od cyganki potrzebowała „Lubczyku“, aby ją sam król wziął za żonę.

Trudno tu nawet opisać, ile różnych zabobonów jest jeszcze wśród kobiet, które zgoła nie czytają stosownych pism i dobrych książek.

czkowana trochę rana, a gdy zdrzemnął się na chwilę, to przez sen wołał płacziwie.

— Mama... mama...

Okolo dwunastej w południe dnia następnego, stanął pociąg na stacji Szarlottenburg w pobliżu Berlina, stołecznego miasta Prus. Tu mieli wychodzić czekać na pociąg, który ich miał zawieść do miasta Bremen nad morze. Była tu olbrzymia sklepiona hala, do której schodziło się po schodach w głąb ziemi, jak do sutereny.

Mieściło się tu przeszło 2 tysiące ludzi. Stach Sokół, który z ostatnią partją przyjechał, pilnie rozglądał się po hali, wypatrując wszędzie, czy nie znajdzie gdzie rodziny Józwicków, którzy jechali za pasportami.

Jeszcze nigdy takiego tłumu wychodźców nie widział. W hali panował zgiełk nie do opisanego, mówiono różnymi językami, istna wieża Babel! Sala pełna była emigrantów ze wszystkich stron Polski: z Galicji, Korony, Litwy i Rusi. Prócz tego byli tu Słowacy, Węgrzy, Włosi Niemcy i Żydzi. Ci się modlą, ci śpiewają, ci jedzą, myją się, ubierają, kurzą fajki, ci śpią, ci znów kłócą się, a nawet czasem do pięści się biorą. Pod nogami płacze się

Niejedna znów więcej płaci za uszycie i wyhaftowanie koszuli, lub jakiego kaftanika czy chustki, niżeli sam materiał kosztuje. A gdy idzie do kościoła, się temi dziurami haftu i fatalachami pyszni i chlubi. W głowie zaś same pustki, nie wie, nie rozum!

Z tych smutnych przykładów ciemnoty kobiecej bierzcie, siostry w Chrystusie, przestrożę. Już czas wielki na to, aby żadna nie myślała, że oświata, również czytelnictwo kobiecie niepotrzebne. Nie zaślanajcie się żadną wymówką, skoro się nastęrcza dobry powód do oświecenia umysłu. Nietylko nie przeszkadzajcie innym, ani wychodźcie z izby, gdy czytają; ale raczej dopomóżcie w czytaniu lub słuchaniu z uwagą. Tak dacie dowód, że chcecie brać udział tylko w dobrej sprawie, a złego nienawidzicie. Młokos też, wstydząc się czytającej dziewczyny, weźmie książkę zamiast papierosa.

W końcu dodaję najważniejszą przestrożę. „Kobieta powinna być szczególnie uważną w wyborze książek do czytania, Umysł jej słabszy, serce czulsze od męskiego czyni ją zdolniejszą do przyjęcia fałszywych zdań, do uwierzenia zbyt wygórowanym uczuciom; a więc niechaj czyta takie tylko książki, któreby podnosiły jej duszę, kształciły serce i rozumowi przydały nowego i prawdziwego światła. Książki treści religijnej i moralnej są dla wszystkich naistosowniejszemi“.

O; bodajby kobiety i siebie oświeciły i przez nie błogie światło wiadomości weszło pod ucziwą strzechę wiejską!

Wystawa.

Petersburg 25 marca.

Pierwsze powiewy wiosny przedostały się już nad Nowę. Przeszło od tygodnia piękna pogoda oznajmiała wstępne kroki wiosny. Żywiej nieco się rusza i Petersburg z nadejściem wiosny. Żadna nowin publiczność Petersburga od dwu tygodni już ogląda z wielkim zaciekawieniem świeżo otwartą

niby robactwo mnóstwo dzieciaków. Wśród tych wszystkich biedaków-tulaczy, kręcą się jakieś osobistości podejrzane, które oglądają bacznie ludzi, a zwłaszcza śledzą za młodemi ładnymi dziewczętami. Sokolowi, który słyszał o handlarzach „żywym towarem“, czyli o handlu dziewczętami, aż krew cierpła na ich widok, bo teraz przyszła mu na myśl jego śliczna Kasia.

Gdy w parę godzin potem zabrzmiał na hali donośny głos: „Nach Bremen!“ (do Bremy!) cały ten olbrzymi tłum zaczął się pchać do ogromnego pociągu, dusząc się prawie w tłoku.

Sokół, nie znalazłszy nigdzie Kasi, domyślił się, że muszą być już w Bremie i prawie, że nie na własnych nogach, lecz niesiony falą ludzką, znalazł się w wagonie.

(c. d. n.)

„wszechrosyjską wystawę przemysłu ludowego“ (Wsierosijskaja Kustarnaja Wystawka). Jest to 2-ga wystawa przemysłu ludowego (1-sza była urządzona w r. 1902).

Obecna wystawa zawiera okazy wyrobów wykonanych albo przez rzemieślnicze szkoły ludowe, albo najczęściej przez stowarzyszenia rzemieślników (ludowych), lub przez pojedynczych samouków. Zgromadzono tu okazy ludowego przemysłu nietylko z gubernji, gdzie ten przemysł uprawia się zawodowo, ale z całego państwa.

Królestwo Polskie, Finlandja, Kaukaz, Turkestan mają też swoje dość obszerne oddziały. Cała wystawa przedstawia się dodatnio i ogromem i różnorodnością wyrobów. Cztery piętra dużego gmachu zapelnione są coraz to prawie rozmaitszymi okazami ludowych robót rzemieślniczych; zaczynając od prostego płótna lub cacek, a kończąc na drogich szlifowanych kamieniach.

Znajdujemy też na wystawie i dział wileński. Wprawdzie nie jest on bardzo bogaty i obszerny, ale wszakże zachował swoje pewne właściwości. Widzimy więc tu ludowe tkaniny oraz modelki naszych swojskich, rzemieślniczych i gorpodarczych narzędzi; niektóre rzeczy bardzo charakterystyczne: cymbały, smorgońskie obwarzanki i t. p.

Ze szkół rzemieślniczych spotykamy w tym dziale wyroby zakładu ks. N. Dyakowskiego „Powsięgliwość i Praca“, szkoły P. Piotrowskiej z Narwilszek i Wiszniewskiej szkoły ludowej.

Bez wątpienia mógłby ten dział wileński być obszerniejszym, gdybyśmy mieli skrzętnych zbieraczy i kierowników przemysłu ludowego. Pod tym względem stoimy jeszcze na progu rozwoju. Bo trzeba przyznać, że przemysł ludowy w Rosji jest wielce rozwinięty. Ludność przeważnie w centralnych guberniach po ukończeniu robót polnych, zimowy czas zużywa na wyroby w domu stolarskie, tkackie, ślusarskie i t. d. W tem wielce dopomagają rzemieślnikom ludowym rozmaite towarzystwa zachęty i popierania przemysłu ludowego, a najczęściej ziemstwa. Takie towarzystwo dostarcza rzemieślnikowi wzory i modele do roboty, a nieraz daje zapomogi i inne ułatwienia.

Rosyjskie wyroby ludowe znane są nawet zagranicą i czasem odznaczają się niepoślednią pomysłowością. Do nas też na zimę zaglądną rzemieślnicy ludowi z głębi Rosji; robią kołowrotki do przędzenia, wyrabiają owczyny i t. p. Mogę tu dodać, że moglibyśmy się obejść i o własnych siłach, gdybyśmy znali dobrze co posiadamy. Do tego sędzę dobre usługi odda wystawa krajowa.

Czytelnik z nad Nowy.

Moje pogadanki.

Ziemia.

Ziemia nasza, jak wiadomo, należy do planet, których liczymy we wszechświecie na miliony. W tym nieskończonym wszechświecie ziemia nasza wygląda jak malutki pyłek, jest ciemna, zimna i twarda. Lecz pomimo swych szczupłych rozmiarów ziemia najbardziej nas interesuje, bo my na niej żyjemy i pracujemy, a ona nas karmi.

Stąd wynika, że trzeba bliżej poznać naszą karmicielkę i gruntownie ją zbadać.

Ziemia jest zimna, ciemna i twarda. O tem już wiemy.

Obok tego ziemia jest nieco podługowato-okrągła, jak gołębie jajko, o czem astronomowie wiedzieli już oddawna. Że ziemia jest okrągła, mogą potwierdzić następujące dowody: gdy stoimy na brzegu morza, a okręt wyrusza w podróż, widzimy, jak z początku chowa się jakby za górę jego kadłub, a maszty i trąby sterczą nad wodą, wreszcie przy stopniowym oddalaniu się i one się skryją. Podobne zjawisko widzi żeglarz, odpływając od brzegu: najpierw kryją się za wodą niskie wybrzeża, później nadmorskie skały i wreszcie szczyty wysokich gór. Tak samo tylko w odwrotnym kierunku spostrzegać się daje, kiedy okręt zbliża się do brzegu.

Że ziemia jest okrągła, wskazuje to i zaćmienie księżyca: cień, jaki ziemia rzuca na księżyc, zawsze ma brzeg ukrągły, a wiadomo, że cień jest wiernym odbiciem przedmiotu.

Że ziemia jest okrągła, przekonać się można ze wschodu i zachodu słońca.

Przypatrzcie się uważnie, kiedy słońce wschodzi lub zachodzi, jak ono stopniowo przy wschodzie wysuwa się niby z poza góry. Toż samo przy zachodzie, z początku schowa się od nas brzeżek, następnie połowa, potem całe zapadnie niby za góry. Ciemność stopniowo pokrywa naszą ziemię, stopniowo, bo kiedy w nizinach i dolach nie widzimy już słońca, jeszcze ono oświeca wierzchołki gór i drzew. Nam się zdaje, że powietrze nad głową naszą tworzy jakby sklepienie, usiane milionami gwiazd. W istocie niema żadnego sklepienia: otwarta przestrzeń rozpościera się na wszystkie strony.

Stąd widzimy, że ziemia jest okrągła i nie ma żadnej podpory: ona wisi w powietrzu jak bańka mydlana lub balonik. Ale, żeby utrzymać tak niezmiernie wielki ciężar, musi istnieć jakaś straszna siła, bo ziemia jest bardzo wielka i ciężka: gdybyśmy mogli zrobić długi świder i przedziurawić nim ziemię, to otwór miałby długości prawie 11 tysięcy wiorst; podróż naokoło ziemi wynosi 36 tysięcy wiorst; a powierzchnia ziemi mierzy do 460 milionów wiorst kwadratowych; ciężarów ziemi wynosi do 350 seksteljonów pudów. Tą właśnie siłą, podtrzymującą tak wielkie ciężary we wszechświecie, jest powszechne przyciąganie, odkryte i wytłomaczone przez jednego z największych uczonych matematyków i fizyków—Njutona *) (urodził się w Anglii w 1643 roku umarł w 1727 r.) (Rysunek 9). Do odkrycia tej siły posłużyło Njutonowi następujące zwyczajne zdarzenie: leżał ów wielki mąż w ogrodzie pod jabłonią, wtem spadło jabłko. Njuton wiedział, że ziemia nasza jest okrągła i wisi w powietrzu: jeżeli na przeciwną stronę ziemi Amerykanie chodzą głowami do góry, to my chodzimy głowami do dołu, dla czegoż to jabłko pada nie do dołu, ale leci do góry? Tak rozmyślał wielki Njuton, leżąc pod jabłonią. Wreszcie przyszedł do takiego rozwiązania: istnieje siła powszechnego przyciągania, to jest wszystkie przedmioty — żyjące, rosnące i martwe — wzajemnie się przyciągają, inaczej powiem: każdy przedmiot przyciąga ku sobie inne przedmioty z pewną siłą i sam bywa przez nie przyciągany z taką siłą. My tego przyciągania przez inne przedmioty nie odczuwamy, bo jesteśmy przyciągani przez nie ze wszystkich stron jednakowo i my również je przyciągamy ku sobie z taką siłą. Siłą powszechnego przyciągania

*) Po angielsku pisze się Newton.

powiększa się, jeżeli przedmioty podchodzą ku sobie, to jest jeżeli zmniejszymy przestrzeń między przedmiotami.

Mogę tu dać małe przykłady powszechnego przyciągania: weźmy talerz; nalejmy do niego wody; niech woda w nim uspokoi się zupełnie; położmy teraz na wodę dwa małe kawałeczki papieru lub drzewa, tylko takiego drzewa, żeby ono nie tonęło w wodzie; dalej potrzebne są ręce sprawne, delikatne i niespracowane; weźmy dwie igły i posuwajmy nasze kawałeczki ku sobie. Skoro przysuniemy je na przestrzeń bardzo małą, zobaczymy, jak kawałeczki nagle posuną się same ku sobie i złączą razem. Stąd widzimy, że w kawałeczkach istnieje jakaś siła, która pociąga je ku sobie — to właśnie jest siła powszechnego przyciągania.

Wszystko, co leży na ziemi i koło niej, ziemia przyciąga ku sobie i tem silniej, im przedmiot leży bliżej. Naprzykład: podnieśmy ciężki przedmiot do góry i spuśćmy go na dół — z początku on pada wolno, potem coraz prędzej, bo ziemia coraz silniej przyciąga ku sobie, im przedmiot bliżej do niej podlatuje. Gdyby siły powszechnego przyciągania nie było, toby przedmioty w ciągu czasu podania leciały z jednakową prędkością.

Z tego powodu, że ziemia wszystko ku sobie przyciąga, ani my, ani zwierzęta, ani rośliny, ani kamienie, ani wody nie mogą się od niej oddzielić i spadać do dołu, niezależnie od tego, czy my chodzimy głowami do góry, czy Amerykanie, którzy mieszkają na przeciwnej stronie ziemi, bo wszędzie ziemia nas jednakowo ku sobie przyciąga, wszędzie otoczona jest jednakowem powietrzem i wszędzie widzimy jednakowe niebo i gwiazdy. Siły powrotnego przyciągania my nie widzimy, jak nie widzimy wielu rzeczy, które nas naokoło otaczają i silniej lub słabiej na nas działają. Naprzykład: nie widzimy wiatru, a drzewa się kołyszą, nawet czasem, nasze stodoły przewracają się od jego siły, również nie widzimy mrozu, a uszy nam marzną, nie widzimy nawet własnego rozumu, widzimy tylko mózg, jednakowy u wszystkich ludzi, jednak są ludzie rozumni i bardzo głupi. *M. Floda.*
(e. d. n.)

Opis Wilna.

(ciąg dalszy).

Mówiąc o kościele św. Jana, nie mogę zamilczeć o pomnikach jakie tu się znajdują ku uczczeniu naszych sławnych ludzi.

Po lewej stronie od wejścia z dziedzińca, niedaleko zakrystyi jest pomnik wzniesiony w 1827 r. na cześć pierwszego rektora uniwersytetu Wileń. bisk. Hieronima Strojnowskiego, zmarłego 5 sierpnia 1815 r.

Na białej marmurowej tablicy wyryty zioczone głoskami napis łaciński, oddający pochwały zasługom tego dostojnika kościelnego i męża nauki.

Nad tablicą, w zagłębieniu, znajduje się jego popiersie.

Przy ścianie w prawej nawie świątyni w 1898 r. stanął pomnik poecie Adamowi Mickiewiczowi w tem miejscu, gdzie wieszcz nasz zwykł był słuchać mszy świętej, będąc studentem uniwersytetu Wileńskiego.

Wysokość pomnika prawie 11 łokci. Na białym marmurowym tle znajduje się kwadratowa z szydłowskiego piaskowca podstawa z tablicą na której złocony napis głosi: „Adamowi Mickiewiczowi 1798—1898“.

Na podstawie umieszczone bronzowe popiersie poety, roboty prof. Gujskiego, a dar pana Zygm. Pusławskiego.

U góry pomnika na blasze-malowany obrazek M. B. Ostrobramskiej, do której Mickiewicz miał szczególne nabożeństwo.

Przy tej że ścianie bliżej dużych drzwi znajduje się pomnik przyjaciela Mickiewicza — Edwarda — Antoniego Odyńca również poety, postawiony przez jego rodzinę.

Na podstawie pomnika taki, jest napis:

„Coraz mocniej, wyraźniej czuję, że umieram, I z ufnością, bez bojaźni o krzyż się opieram“.

Dalej w lewej koscielnej nawie znajduje się pomnik Lirnika Wioskowego Władysława Syrokomli czyli Ludwika Kondratowicza, postawiony w 1908 r. W półsklepieniu z czarnego marmuru na tle złoconem jest bronzowe popiersie tego poety.

Jedną ręką wsparty pod brodę, a drugą trzymając na strunach liry.

Niżej tablica z marmuru ze złoconym napisem:

„Tu nasz lirnik wioskowy skonał, grając na lirze“.

Ten pomnik wzniesli rodacy.

Mysząc o pomniku przypomniało mi się następujące wydarzenie: Siedziałem, pewnego razu, w konfesyjale, umieszczonym tuż przy pomniku Syrokomli. Wtem wchodzi gromadka, zmęczonych, obciążonych tłumokami pątników. Obchodzą kościół, przyglądają się wszystkiemu; wreszcie zrównali się z pomnikiem Kondratowicza. Wtedy przewodnik, a za nim wszyscy uklękli i, zwróciwszy twarz ku nieznanemu podobnie, chwilę się modlili, aż w końcu niepewni siebie podnoszą się i posuwają się dalej. Rozumiałem, że wzięli Kondratowicza za świętego i smutno było zgodzić się z tem, że ludek nasz poczciwy tak dalece ciemny, że nie zna swych przyjaciół i sławnych ludzi. Chociaż wierzę, że gdyby się dowiedzieli o Lirniku nie zaniedbali tak samo się zzytrzymać na czas dłuższy przy jego pomniku i chwilę poświęcić modlitwie za spokój duszy pieśniarza.

Czytelnicy zaś „Przyjaciela“, którzy poznali Kondratowicza, lub, przynajmniej wyczytali o nim w № 35 „Przyjaciela“ r. 1912, a też widzieli fotografię tego pomnika, zechcą uświadomić sąsiadów swej okolicy i na wiosnę przestrzegą mających się udać do Wilna, że niekiedy nie tylko samych świętych są pomniki i obrazy w naszych kościołach, ale i ludzi zastużonych dla swego narodu.

Kościół św. Jana posiada 6 kaplic. I. Pierwsza od zakrystyi — kaplica Bożego Ciała albo Ogińskich, istniejąca już w XVII wieku.

Tu nad ołtarzem mieści się srebrna trumienka z relikwiami św. Teofila męczennika, które książę Ogiński przywiózł z Rzymu od papieża Piusa VI w 1780 r.

Nad relikwiami św. Teofila, wśród licznych wotów, znajduje się stara, rzeźbiona z drzewa, cudowna figura ukrzyżowanego Zbawiciela, którą ks. Piotr Skarga w 1573 r. sprowadził z Norymbergi.

W r. 1861 ks. Ireneusz Ogiński odnowił kaplicę i sprowadził z Paryża za 16 tys. rubli olbrzymie szyby malowane kolorowemi obrazami do dwóch

okien. W posadce znajduje się wielka płyta kamienna zamykająca wejście do podziemia, gdzie spoczywają w bogatych trumnach dobrze zachowane zwłoki fundatorów tej kaplicy.

Przy kaplicy Bożego Ciała od r. 1573 ks. Piotr Skarga wprowadził arcybactwo Przenajświętszego Sakramentu.

W każdy pierwszy miesiąca o godz. 7 zrana tutaj odprawia się uroczysta prymarya z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

2.) Kaplica Matki Boski Dobrej Rady ma dwa ołtarze: jeden z obrazem starożytnym M. B. Dobrej Rady i drugi św. Antoniego z cudownym obrazem tego świętego w srebrnej szacie. Obraz ten jest przeniesiony tu z kość. Franciszkanów po jego zamknięciu w 1864 roku.

3.) Kaplica św. Anny — niegdyś była studencką. W ołtarzu w trumience przechowują się tu relikwije św. Wiktorii.

Obecnie kaplica ta należy do cechu szweców.
Ks. K. Swirkowski.

Nowe książki.

Elementarz Ogrodnicy, napisał S. Brzozowski. Cena 30 kop. (z przesyłką nierekomendowaną 36 kop.)

Dla ogrodników i amatorów ogrodnictwa, co się nie uczyli w żadnej szkole ogrodniczej, bardzo pożyteczna książeczka. Zrozumiale pisana i dużo praktycznych rad podająca co do drzew owocowych i warzyw.

Główne zasady zakładania i pielęgnowania sadów dochodowych — napisał Stefan Karczewski. Cena 30 kop. z przesyłką nierekomendowaną 36 kop.

Dla tych co zakładają ogród owocowy na handel, taka książeczka, aby rozumnie zużytkować różne gatunki ziemi i wiedzieć jakie owoce w naszym klimacie najlepiej piegnować. Uchronią te wiadomości od strat niejednego co nie pytając nikogo, swoim rozumem zasada drzewka na pierwszym lepszym gruncie jaki ma w bliskości chaty. Bez wiadomości potrzebnych sad marnie idzie i szkoda stąd zamiast pożytku wynika.

Dla ogrodników — napisał E. Jankowski. Cena 1 rub. 40 kop.

Duża książka zawierająca przepisy prowadzenia Zakładów Ogrodniczych; hodowania drzew owocowych, parkowych, warzyw, kwiatów gruntowych, pokojowych, prowadzenia inspektorów, i urzędzenia rachunkowości ogrodniczej, aby mieć należne zyski.

Książka bardzo pożyteczna dla ogrodników wykształconych.

Żywot Świętych Polskich na tle dziejów Ojczyzny napisał ks. Dr. Z. Skarżyński. Z 60-ciu obrazkami. Cena 2 rub. 20 kop. w oprawie. — Z przesyłką o 10 kop. drożej.

Tu jest opis żywotów 35 świętych pańskich mężczyzn i niewiast polaków; opowiada autor ich młodość, stosunki wśród różnych klas od dworów królewskich aż do lepiancek ubogich opisuje różne zdarzenia i przykłady do naśladowania, dzieje pobytu Świętych za granicą: wystawiając ich cnoty i cierpienia. Są też opisy cudów doznanych za Ich wstawieniem od Boga. Książka bardzo zajmująca i pożyteczna dla duszy.

O przesyłaniu pieniędzy do Kraju — napisał Antoni Rząd. Cena 5 kop. z przesyłką 7 kop.

Bardzo potrzebne i pożyteczne wiadomości dla emigrantów, których oszukują w cudzych krajach

biorąc pieniądze niby na przesłanie do ojczyzny. Tu są wymienione prawidła przesyłania pieniędzy inne w każdym kraju: w Anglii, w Niemczech, w Danji — inne w Europie, w Ameryce, w Afryce i t. d. To trzeba znać emigrując.

GOSPODARSTWO.

O burakach pastewnych.

(Przypomnienie przed wiosną).

Jak wiadomo, burak pastewny to bardzo cenna roślina w gospodarstwie. Krowy mleczne, pasione burakami, zwiększają wydajność mleka, i pod tym względem należy dać pierwszeństwo burakom przed ziemniakami. Buraki najlepiej zadawać w całości, lub też poszarpane, albo grubo poszatkowane. Liście buraczane stanowią też wyborną paszę, skoro są zakiszzone. Daje się ich do 25 funtów na sztukę. Niekiedy zakiszzone liście posiadają zapach amoniaku, i dlatego zwierzęta początkowo niezbyt chętnie jedzą kiszonkę, po paru dniach jednak przywykają do niej.

Dawniejsi rolnicy starali się wyprodukować największą ilość buraków z morga, mniej zważając na ich jakość, i doszli do wielkich, nadmiernie dużych może korzeni, które — jak się okazało — zawierały w sobie mało części istotnie pożywnych, a tylko znaczną ilość wody, dochodzącą do 10 procentów. Obecnie zaś rolnicy starają się nie o wyprodukowanie największej ilości korcy buraków, ale o buraki bardziej pożywne. Zaś te bardziej pożywne buraki dają odmiany t. zw. Półcukrowe i inne, do nich zbliżone, podczas gdy znane olbrzymie Ekendorfy i podobne do nich, są bardzo wodniste.

Buraki pastewne udają się najlepiej w lata ciepłe, kiedy deszcze przechodzą. Pod względem gruntu, najlepiej rodzą się buraki pastewne na gruntach gliniastych, z domieszką próchnicy. Wybornym gruntem pod buraki jest tak zwana „mada“, ziemia powiślańska. Jeżeli buraki uprawiamy po ozimie, która była na gnoju, w takim razie powinno się dać pod nie jeszcze przynajmniej pół nawozu. Siew buraków w drugim roku po nawozie nie opłaca się, tylko z wyjątkiem żyznych nadrzecznych gruntów, na których można z korzyścią uprawiać buraki po rzepaku zimowym, poczem wybornie udają się takie rośliny, jak jęczmień lub groch, nie mówiąc już o owsie z koniczyną. Po burakach rodzą się też znakomicie wszelkie mieszanki strączkowe.

Buraki pastewne znoszą najsilniejsze gnojenie, które zawsze powinno być przedzimowe. Pod buraki pastewne z nawozów sztucznych używane są superfosfat, sól potasowa, (albo zamiast niej popiół drzewny) i saletra chilijska. Popiół drzewny, zmieszany z saletrą, stosować można szczyptami pod wysadzone nasionka lub rozsądę buraków, albo też rozrzucać je po wyrądkowanych burakach, przed pierwszem ich obredleniem, licząc 4—5 centnarów owej mieszanki na móg 300 prętowy. Saletrę wogóle rozsiewa się zwykle w paru dawkach: zaraz po zasianiu buraków, po wejściu i po przerywce; razem na móg 100—200 ft.

Buraki pastewne sadi się na redlinach, oddalonych na 18 do 20 cali, pod motykę — w odstępach

co 8—10 cali, do czego wychodzi nie więcej niż 15 do 20 funtów nasienia. Mniej nasienia wychodzi przy siewie buraków siewnikiem rzędowym, na płasko, którego to sposobu można używać tylko na ziemiach ciepłych, żyznych i głębokich. Rzędy daje się również co 18 do 20 cali. Dawniej siewano buraki rzadziej, dziś radzi sadzić gęściej, gdyż — jak mówiłem wyżej — nie chodzi o ilość, ale o jakość buraków.

Można wreszcie sadzić rozsady buraków. W tym celu należy niedaleko domu, już z początkiem jesieni przygotować rolę — dać płytką podorywkę, najpóźniej we wrześniu wywieźć na nią gnoj, najlepiej owczy, i przyorać go, nie później niż w listopadzie, poczem już na twardej jesieni i wcześniej na wiosnę należy zlać rozsadnik dobrze gnojówką. Po obesznięciu roli na wiosnę należy przekopać rydlem. Na móg pola wystarcza 15 do 18 prętów rozsadnika i 2 do 4 ft. nasienia. O ile ziemia nie jest bardzo sucha (rozsadnik nieduży łatwo zresztą podlać), to można poprzedniego dnia przed siewem nasienia namoczyć w letniej wodzie. Na rozsadnik dobrze jest użyć nieco superfosfatu. Nasienie siać w rzadki 8 cali odległe, przykryć je lekko ziemią i przywałować. Okazało się, że najlepiej wschodzą te nasiona, które przykryte są na cał głęboko ziemią. W celu uniknięcia przymrozków, grędy można przykryć plewami z jęczmienia.

Pod buraki sadzone z rozsady (z flanców), część uprawy może być zrobiona na wiosnę; w każdym razie pole, przeznaczone pod nie powinno być zorane już w jesieni.

W polu, gdzie mają być zasadzone buraki, powinna być rola czysta, bez chwastów. Buraki najlepiej sadzić pod kolek i baczyc, aby dobrze obeisnąć je ziemią. Roślina powinna być umieszczona prosto i niezbyt głęboko. Najlepiej robota ta idzie, gdy jeben robotnik robi dziury kolkim, drugi wkłada w nie rozsady buraków, trzeci zalewa dolki wodą, a czwarty, postępując w pewnej odległości, powoli, (aby dać nalanej w dziury wody czas do wsiąknięcia), obcisła roślinki suchą ziemią. Robota ta łatwiej idzie w czas pogodny. Po przyjęciu się buraczków, należy je zaraz opleć i obsypać.

Buraki sadzone rozsady nie wymagają przerywania, jak sadzone nasieniem lub siane siewnikiem, bo wtedy otrzymujemy całe kupki albo rzędy roślin, z których tylko pojedyncze, co 8 cali pozostawiamy. Najwłaściwszym czasem do przerywania jest, gdy buraczki tworzą czwarty liście. Ta robota musi być wykonana bardzo starannie; po niej dobrze jest pole zwałować i posaletrować.

Jeszcze przed przerywką — i po niej w miarę potrzeby — pole się gracuje, im częściej, tem lepiej Ziemia musi być w burakach ciągle pulchna i czysta.

Zbiór buraków pastewnych następuje zazwyczaj w pierwszej połowie października. Wydobyte buraki ogławia się przez urzynanie liści i zsypuje w kopce, podobnie jak ziemniaki. Łatwo zwykle wydobywać buraki pastewne z ziemi. Plon z morga bywa od 80 do 150 korcy i wyżej nieraz. Pamiętajmy więc o tej pożytecznej roślinie!

Ed. Tow.

Pszczelnictwo.

Podany rysunek ula Dadana w № 10 „Przyjaciela“ może posłużyć nie jednemu czytelnikowi za wskazówkę do zrobienia ula. Lecz ul chociażby i najlepszy sam przez się nieprzyniesie korzyści dla pszczelarza, jeżeli nie będzie użyty umiejętnie. Dlatego trzeba od pierwszego kroku wziąć się umiejętnie do czynu.

Cała trudność nie dla jednego w tem leży, jak przesadzić pszczoły do pożądanego ula, z kłody lub innego systemu. Zostawiać pszczoły w kłodzie z obawy, że może się nie uda przesadzić, a przeto pozabawiać się odpowiedniego dochodu nie ma żadnej racji.

Przesądzenie pszczoł jest bardzo łatwe i żadnego wypadku niebezpiecznego być nie może, jeżeli zachowamy pewne prawidła. Co do pory w jakim czasie przesadzać, to najlepiej jest zaraz na wiosnę. Skoro tylko nastanie odpowiednie ciepło, można przystąpić do przesadzenia.

Im wcześniej przesadzać, tem lepiej; z wiosny mało jest w ulu czerwin i miodu. Rój wcześniej przesadzony prędko dochodzi do siły i już tego roku może dać dobry dochód.

Przystępując do przesadzenia pszczoł, trzeba najpierw przygotować ul odpowiednio. Trzeba wiedzieć, że mamy przeprowadzić niezliczoną rodzinę do nowego mieszkania, od której spodziewamy się pobierać rok-rocznie dobrą dzierzawę, dla tego należy zaopatrzyć je we wszelkie wygody. Jeżeli w kłodzie więcej już niż pięciu lat pszczoły się plodziły i gniazdo niebyło zmienione, to w takim ulu bardzo mało będzie dobrego wosku; woszczyna czarna, która nie przyświeca się jest dla pszczoł już niezdadna i takowej stawiać nie należy. W takim razie trzeba kilka ramek przygotować ze sztucznej woszczyny, którą pszczoły bardzo chętnie przyjmują i sowiecie za nią gospodarzowi odpłacają. Przygotowawszy ul, trzeba przygotować wszystko, co jest potrzebne do tej czynności, jako-to nóż cienki i ostry do wyrzynania plastrów, skrzydło, lub szciotkę miętą do obmietania pszczoł, naczynia na wosk i na miód, wody do płókania rąk i noża, kawał równej deski do krajania na niej plastrów, szpadeł cienki i kilka pręcików czy planeczek wąskich z lucywy dla umocowania woszczyny w ramkach, łyżkę wielką, lub inny jaki czerpak do zbierania pszczoł. Skoro już wszystko gotowo przystępujemy do przesadzenia. Najlepsza pora ku temu godzina 10—11, przedpołudniem, kiedy najczęściej pszczoł jest w polu. Ul przygotowany stawimy czasowo na podwyższeniu, czy stołeczku; pszczoły z kłodą odstawiamy na stronę o kilka kroków, a ul stawiamy na miejscu kłody, tak, żeby wylot był w tym samym kierunku, jak był w kłodzie. Kłodę przewracamy głową do dołu spodem do góry i pochylamy na pół nabok opierając na jakąś podstawę. Teraz otwieramy zatwory podkurzamy pszczoły z dołu do góry, które zaraz wychodzą z gniazda i w górze w pustym miejscu się zbierają i siedzą spokojnie. W tedy wyrzynamy porządnie gniazdo, zdadną woszczynę wprawiamy do ramek i przymocujemy szpagatem i gdzie potrzeba zakłada się planeczka. Jeżeli ramka składa się z kilku kawałków. Z plastrami, w których jest czerw nie należy długo marudzić, aby czerwiu nie zaziębić.

Gdy już wszystkie plastry z czerwiem do ula się wstawi, wtedy bierze się czerpakiem pszczoły

i do ula się wszystkie sypie. Poczem wyrzyna się ostatnie plastry z kłody, wymiata się resztę pszczoł, przytem trzeba pilnie obejrzyć, żeby matka niepozostała w kłodzie, bo pszczoły pozostałe smi odlecają do nowego ula. Teraz ul z pszczołmi przykrywa się poduszką i daszkiem, a kłodę zprząta się z pasieki. Wieczorem po przesadzeniu, kiedy pszczoły przestaną już latać, trzeba dać właściwą podstawę pod ul.

Wiadomo, że ul budową jest bez nóg. W takim razie odnosimy cicho ul cokolwiek na stronę a na jego miejsce w bijamy cztery koły do ziemi na wysokość pół arszyna, na te z wierzchu przybijamy dwie deski i stawiamy ul tak, żeby dno ula stało równo pod gruntwągę, bo jeżeli ul będzie stał krzywo to pszczoły pobudują plastry krzywo.

Na drugi dzień po przesadzeniu, trzeba powybierać szpagat, którym były plastry przymocowane i poprawić, jeżeli gdzie jest plaster skrzywiony.

Gniazda w ulu niewolno bardzo rozszerzać, trzeba tyle ramek zostawić ile pszczoły okryć mogą; rozszerzenia zawiele gniazda na wiosnę, jest największym błędem początkujących pszczolarzy. Gniazdo powiększa się stopniowo, w miarę jak rój się rozwija. Jeżeli rój jest słaby wystarczy dać 4—5, najwyżej 6 ramek.

Dobrze jest z wiosny, kiedy nocy jeszcze zimne, wypełnić puste miejsce w ulu między zatworami, a ściankami sianem.

Skoro rój dojdzie już do takiej siły, że zajmie już cały ul, t. j. 12 ramek a 7—8 ramek będzie zac erwienionych, wtedy daje się nadstawkę. Nadstawkę daje się odrazu ze wszystkimi ramkami 10—11. W ramki nadstawkowe dobrze jest dać sztuczna woszczynę, lub początki naturalnej. Gdy w pierwszej nadstawce ostatnie boczne ramki już miodem pszczoły zalewają, trzeba dawać w ten sam sposób drugą. Trzecia nadstawki stawiać niema potrzeby, bo w pierwszej miód jest już dojrzały i można go wybrać, a nadstawkę nanowo postawić.

Przesadzenie pszczoł z ula Lewickiego do Dadana, jest daleko łatwiejsze, niż z kłody. Lewickiego dwie ramki w szerokość wehoda do jednej Dadana, z dołu trzecia część takowych otrzyma się. Z Lewickiego 4 ramek, będą trzy Dadana, dwie będą składać się z dwóch kawałków, a jedna z czterech. Czynność ta wykonywa się w taki sposób: ul z pszczołmi stawi się na stronę, a na jego miejsce stawi się nowo-przygotowany; wtedy po kolei wyjmujemy każdą ramkę, pszczoły zmiata się do nowego ula i woszczyna wyrzyna się wstawia do nowej ramki. W ten sposób całe gniazdo z pszczołmi przełożyć można do nowego ula w kilka minut. Plastrów ciężkich z miodem nie należy wprawiać do ramek, gdyż zbyt ciężkie, lepiej jest potem dać miód w podkarmiaczce, gdy już pszczoły plastry do ramek przykleją, a wtedy oni uporządkują go po swojemu i tam, gdzie trzeba polożą.

K. Szalkiewicz.

Przypomnienie o łubinie, peluszcze i ptaszyńcu.

Jedną z najpożyteczniejszych roślin motylkowych, nadających się na zielony nawóz, jest łubin. Ddbroczynna ta roślina, przyorana, gdy strąki są zielone, użyźnia znakomicie ziemię. Łubin siać na-

leży na ziemi o głębszem, przepuszczalnym podłożu. Na ziemi silniejszą, z przewagą wapna, lub na ziemi torfową łubin jest rośliną nieodpowiednią. Niektórzy sieją łubin wraz z żytem ozimem na piasku. Czynią to dlatego, żeby chronić oziminę od wymarznienia i zatrzymywał wilgoć zimową w ziemi. Do takiego siewu mieszanego nadaje się łubin niebieski. Na nawóz zielony sieje się zwykle łubin żółty, który daje więcej zieleniny. Ziarno łubinu jest bardzo dobrą paszą dla koni i owiec. Trzeba je tylko odgoryczyć to jest odebrać mu gorycz. Najpierw trzyma się je w wodzie przez 12 godzin, następnie paruje się w parniku, poczem moczy się w koszach w wodzie bieżącej przez całą dobę.

Drugą, bardzo pożyteczną rośliną na przyoranie jako zielony nawóz jest peluszką. Udaje się na ziemi lżejszej, piaszczystej, jest bardzo wytrzymała na suszę. Zebrana na zieloną paszę znakomicie oddziałuje na mleczność krów i może zastąpić wykę i koniczynę.

Dla gospodarstw, w których mało jest nawozu wielkie znaczenie ma ptaszyńiec (seradela). Roślina ta przyorana na zielony nawóz wzbogaca ziemię w azot. Żyto na ptaszyńcu udaje się tak, jak na oborniku, a na niektórych ziemiach jeszcze lepiej. Ptaszyńiec jest jeszcze dlatego pożyteczny, że na tym samym kawałku ziemi można go siać i przyorywać co rok. Jeżeli naprzykład w pierwszym roku niebardzo zwiększy plon, to nie należy się zrażać, ale zasiać go powtórnie w roku następnym. Bywały wypadki, że przez trzy lata ptaszyńiec nie udawał się na jakiejś ziemi, aż w czwartym roku wyrósł bardzo bujnie. Siano z ptaszyńca jest wyborną paszą dla koni. Można też dawać ptaszyńiec na zielono krowom i bardzo dobrze oddziało to na ich mleczność. Ziarno ptaszyńca zmielone na sżrótę chętnie jedzą konie. Plevy zaś są bardzo dobrą paszą dla świń. Na móg 300 prętowy wysiewa się ptaszyńca do 70 funtów.

Łubin, peluszkę i ptaszyńiec sieje się wcześniej na wiosnę. Ed.

Listy Czytelników.

Libawa, Kurlandzkiej gub. Duże to miasto, nasza Libawa i czyste; — mamy dwa śliczne duże parki gdzie są wesołe ładne dróżki obsadzone kwiatami. Mamy jeden kościół katolicki, ale już i tego zamalo; wkrótce zacząć budowę drugiego. Nabożeństwo odbywa się w 4-eh językach: w polskim, litewskim, niemieckim i lotewskim. Zawdzięczając naszemu proboszczowi panuje u nas jedność, zgoda i miłość braterska, co daj Boże i nadal!

Do oświaty ludzie bardzo się garną. Mamy 4 szkoły katolickie, gdzie dzieci chętnie się uczą. — Są dwie polskie biblioteki, gdzie jest duży wybór dobrych książek, i dziatwa też z nich korzysta z ochotą. Helena Buniśzewka.

Parafja Sławucka, gub. Sławucka. Z żalem wielkim pożegnaliśmy swojego proboszcza, który opuścił naszą Sławucką parafję 6 lutego 1913 r.

Miejscowość nasza leży o 23 wiorsty od kolei żel., a o 8 wiorst od blizkiego miasteczka Annapola. Jest tam st. pocztowa i telegraficzna, włość, apteka,

Kongres Eucharystyczny na Malcie. Zbliża się nowy tryumf Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, t. j. 24 zjazd katolików wszelkich krajów i narodów ku czci Tego Sakramentu na wyspie Malcie (na morzu Śródziemnym). Kongres odbędzie się w głównym mieście wyspy Malty — w La Valette. W ciągu kilku dni (od 22 do 26 kwietnia now. stylu) będą się odbywały uroczyste posiedzenia i nabożeństwo.

Legatem czyli przedstawicielem Ojca świętego będzie kardynał Ferrata. Oprócz niego na kongres ten spodziewane jest przybycie co najmniej 30 biskupów i 5 kardynałów, tudzież wielkiej liczby duchowieństwa wszelkich narodowości.

Rząd angielski oddał kardynałowi Ferrata, mieszkającemu na Sycylii, krążownik pancerny na usługi. O przebiegu Kongresu postaramy się dać Czytelnikom naszym obszerniejszą wzmiankę.

Abdykacja króla Mikołaja. Londyn. 10 IV (T. K. I.) Plan abdykacji króla Mikołaja czarnogórskiego wypracowany został w porozumieniu z królem serbskim Piotrem. Król Mikołaj zatrzymałby w tym wypadku dla swego potomstwa prawo dziedziczenia tronu serbsko-czarnogórskiego, sam zaś otrzymałby pensję dla siebie i rodziny.

Ofiary

złożone w administracji „Przyjaciela“.

Na kościół Serca Jezusowego.

P. Kuźmicki 1 rb.

Na ochronę Serca Jezusowego.

Ks. Jarocki 2 rb. 50 kop.

Dla najbardziej potrzebujących

ku uczczeniu pamięci matki Franciszki.

P. Stanisław Zarakowski 5 rb.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. P. Józef Jeleński. Mamy obecnie w tym języku tylko jeden tygodnik, który ze względu na wyraźny katolicki kierunek moglibyśmy polecić, ale drukowany jest czcionkami łacińskimi. Kosztuje rocznie 1 rb. 50 kop. Czy ukaże się i grażdanka o tem nie wiemy. Wysyła „Przyjaciela“ za zaliczką zbyt kosztowna i prosimy o nadesłanie prenumeraty.

P. K. R. P. Bardzo nas to cieszy, że pani zamierza urządzić wesele bez wódki — i że uwagi naszego Korespondenta jej się podobają.

P. Antoni Jurkojć. Nie możemy drukować sprostowań o różnicach zdań naszych korespondentów, bo pismo jest dla oświaty, a nie dla sprzeczek i wzajemnych krytyk. Nigdy nie wątpiliśmy w słuszność doniesień o faktach w pańskich korespondencjach, o które prosimy nadal. Co do czcigod-

nych Osób, to najlepiej chwalić ich swym posłuszeństwem, bo czyni ucziwych parafjan najwięcej ich sławę roznoszą po świecie.

P. Ożarowski. Wszyscy wiedzą dobrze, jak parafja Rżyszka żałuje swego proboszcza, którego tak bardzo kochała, więc raz jeszcze powtarzać zbytecznie.

P. Paszkiewicz. O ile najbliższa rodzina zechce skrzywdzić, to z tego prawa może skorzystać.

P. Swój. Nie mamy miejsca na takie długie opisy rekolekcji, które wszędzie jednostajnie odprawiają się. Co do zachowania się publiczności w kościele, to rzecz proboszczów robić uwagi i nauczać. Czytelnicy jedni drugim nie powinni prawie kazań, bo na to jest władza duchowna.

P. Rajro. Książka św. Alfónsa p. tyt. „Przygotowanie na śmierć“, jest tylko w oprawie i kosztuje 1 rb 50 kop. „Żywoty świętych“ Ojca Prokopa, książka nieoprawiona kosztuje 2 rs.. Przesyłka na tak daleką przestrzeń do Azji dwóch książek razem kosztować będzie 1 r. 50 kop.

Bardzo nam przyjemnie, że Pan rozróżnił, co jest prawda. Ludziom już nieraz objaśnialiśmy to w odpowiedziach.

P. Hawryluk. Bardzo nam miło, że artykuł o ŚŚ. Apostołach Litwy i Rusi Litewskiej tak się podoba. Dużo już podziękowań zań otrzymaliśmy. Inne wiadomości w liście są powtarzaniem tych samych zwykłych rzeczy. Prosimy o korespondencje, gdy będzie coś do doniesienia nowego o pożytecznych czynach ludzkich.

P. Tubielewicz. Sprowadzanie kóz ze Szwajcarii kosztuje bardzo drogo, około 100 rubli za sztukę. U nas w kraju można dostać kozy rozplodowe w Kowień. gub. w majątku Naruny (poczta Kupiszki, stacja kolejowa Sławianiszki) u prezesa Kow. Towarzystwa Rolniczego p. Zygmunta Węclawowicza. Trzeba wymienić, czy się sprowadza do włości — czy do wioski — czy do miasteczka.

P. Woj. Władza duchowna musiała lepiej tę rzecz zbadać i musiała mieć inne powody do zmiany. Nam w to trudno wdawać się i pańskiego listu drukować nie będziemy. O inne wiadomości z tamtych stron b. prosimy.

P. Jd. Jach. Dziękujemy za list, ale sprostowanie chybia celu, gdyż w okolicach Krynek, jak i w wielu innych, szczególnie lud wioskowy ocenia wszystko ze strony materialnej nawet w tak ważnych sprawach jak małżeństwo.

P. Wiosna. Wszystko o co pan pyta było w artykułach ks. Obolewicz, drukowanych w „Przyjacielu“ w dziale gospodarstwa i ogrodnictwa. Życzymy rozwoju nowemu bractwu trzeźwości.

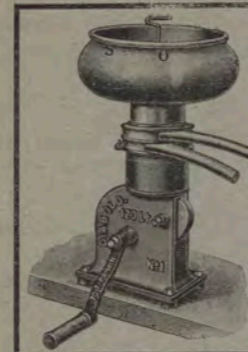
P. Z. Szowirski. Na zmianę adresu 21 kop. otrzymaliśmy.

P. M. Bryc w Zambrowie. Gazetę posyłamy. Prosimy o nadesłanie prenumeraty.

P. Ks. Forbotko w Kam. Przepraszamy za pomyłkę; poleciliśmy jeszcze raz wysłać.

P. Broisław Huszczo. Dziękujemy za wiadomości z waszych stron. Kalendarz już wyczerpany i żadnego egzemplarza nie posiadamy.

Treść numeru: Palmowa niedziela (wiersz). — Wielki tydzień. — Co słyhać. — Gdzie poławiają się sędzie. — Wychodzący (odcinek). — Kobiety wobec czytelnictwa. — Wystawa. — Moje pogadanki. — Opis Wilna. — Nowe książki. — Gospodarstwo: O burakach pastewnych. — Pszczelnictwo. — Przypomnienie o łubinie, pelusce i ptaszyńcu. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Ofiary. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.



Wirówkę szwedzką „DIABOLO“

najtrwalszą i najtańszą z obecnie używanych

wirówek poleca

Zygmunt Nagrodzki w Wilnie.



BIURO

PRZEPISYWAŃ

A. SKARŻYŃSKIEJ

WILNO, Tatarska 12.



Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

| | |
|--|---|
| Brzeziński M. O górach zięjących ogniem, w. 2-e 6 | Brzeziński M. O kraju chińskim i Chińczykach, wyd. 2-gie 10 |
| — O powietrzu, wyd. 3-cie 25 | — Turcy, ich religja i obyczaje 10 |
| — O morzach i lądach, wyd. 3-cie 30 | — Wędrowka obrazkowa po Europie, wyd. 2-e 20 |
| — O zaćmieniach słońca i księżyca, wyd. II-gie 10 | Bukowiecka H. Opis ziem dawnej Polski, z mapą 50 |
| — Pogadanka o kometach 12 | Karczeuska M. O uprawie warzyw 24 |
| — Pogadanki o wnętrzu ziemi, wyd. 4-te 15 | Kotlubaj. Torf, jego wydobywanie i pożytek 10 |
| — Jak zbudowane jest ciało człowieka? w. 3-e 25 | Lubkowski. Wskazówki do wyrobu torfu opałowego 5 |
| — Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, wyd. 2-gie 20 | Śniegocki A. O hodowli krów, wyd. 3-cie 27 |
| S. J. (J. S.) O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3-e 12 | Kozicki St. Bułgarja współczesna 25 |
| Antoszka. Przy kądzieli 25 | — Serbja współczesna 25 |
| Kozicki St. Jakże stowarzyszenia możemy zakładać? 15 | Morzycka F. Grecja 24 |
| Antoszka. Dobre przykłady 24 | Ostrowski Nałęcz St. Nasze miasta 10 |
| Zielezrak. Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, wyd. 2-gie 12 | Antoszka. Upominek dla matek i gospodyń, wyd. 2-gie 20 |
| — Sprawa o wóz, wyd. 2-gie 10 | Rózański St. Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te 20 |
| Jankowski E. Drzewa przy drogach 8 | |

Polecamy gospodarzom rolnym na wiosnę roku bieżącego:

PLUGI oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiarów 1 i 2 skibowe
BRONY sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.
BRONY różne połowe pojedyncze, podwójne i potrójne.
KULTYWATORY sprężynowe 5-7 i 9 zębów.
SIECZKARNIE największej i najslawniejszej fabryki angielskiej BAMFORDA.
WIALNIE (arfy) amerykańskie.
MŁOCARNIE ręczne i maneszowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisje rolne.
MŁYNY oryg. ang. BAMFORDA ręczne i maneszowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.
MANEZE jedno i dwukonne.
NASIONA koniczyny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluski, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach

WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w WILNIE, Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)
 Firma egzystuje w Warszawie lat 39, a w Wilnie od lat trzech.

CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO.

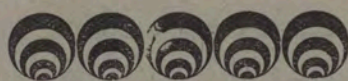


Ostrzeżenie!

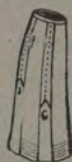
Kupujcie tylko znane ze swej dobroci oryginalne pługi J. SUCHENI, które mają odbite: markę fabryczną na odkładni z tyłu i firmę na grzędzieli

J. SUCHENI, GIDLE.

Ponieważ w ostatnich czasach pojawiły się w handlu podrabiane pługi z naśladowaną marką — ostrzegamy przeto i prosimy zwracać uwagę na naszą wyżej wydrukowaną markę i firmę na grzędzieli.



Spódnica wierzchnia i premjum
za 1 rb. 80 kop.



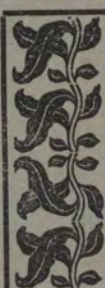
Gotową damsk. wierz. spódnice zim. z ładn. i trwał. trykotu, uszytą podług ostat. mody, przybr. guzik. i sznurk. jedwabn. we wszystkich kolor., wysyłamy poczt. za zalicz., bez zadatku tylko za 1 rb. 80 k., lepszy gat. 2 rb. 25 k. Za przes. od 1 do 3-ch spódn. dolicza się 55 k., na Syberję 95 k. Wskaz. dług. i szerok. w pasie. Przy zamów. 3-ch albo więcej spódn. dodajemy zupełn. bezpł. zagraniczny pasek skórz. Jeżeli się niepodobą przyjm. z powrotem Adr.: Łódź, Skład Łódzki „Eksport”. S—55

Woszczyna sztuczna z czystego wosku bez cerezyny przy pasiecc K. Szalkiewicza w Wilnie; własnego wyrobu na

walcach „Lomakina”. Cena do 5 f. 1 r. 20 k. za funt, w większej ilości daje się rabat. 1 pud gniazdowej 37 rb. Uprasza się Sz. odbiorców większej ilości przysłać zawczasu rozmiary swoich ramek, w marcu obsta-lunki są tańsze. Sprzedaż i ob-stalunki załatwia księgarnia Jurkiewicza i Szalkiewicza, Wil-no, Ostrobramska 23, tel. 1302.



Do sprzedania FOL-WARK 140 Dz. Najlepsza gleba łąki zalewne bez szachownic i nieużytków o 26 w. od st. Dat-nów gub. Kow. przy dwóch handl. miastecz. Adres: Kowno Sadowa 40 M. Sutkiewicz.



BIURO PRZEPISYWAŃ

A. SKARŻYŃSKIEJ

WILNO, 7 ATARSKA 12.



WYKONYWANIE ***
WSZELKICH PRAC
*** DUKARSKICH,
JAKO TO: ****

CZASOPISMA, SPRAWOZDANIA,
BROSZURY, CENNIKI, KSIĄŻKI
DO NABOŻEŃSTWA, CYRKULA-
RZE, KWITARJUSZE, RACHUNKI,

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA KS. A. RUTKOWSKIEGO

*** WILNO, ***
ul. Botaniczna № 7.



*** CENY ***
UMIARKOWANE.
WYKONANIE ***
*** STARANNE.

BILETY WIZYTOWE, KOPERTY,
BLANKIETY, TABELI, AFISZE,
ETYKIETY, PROGRAMY, ZAPRO-
SZENIA ŚLUBNE, ADRESY, i t. d.

TELEFONU
№ 1070.